

Anioł Pański – kurier Boży

Cokolwiek byśmy nie powiedzieli o tej tajemniczej istocie, którą jest Anioł Pański, nikt nie zaprzeczy, że w historii zbawienia jego rola jest nie do przecenienia. Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi, a dzisiaj ten sam Anioł Pański przychodzi we śnie do Józefa. Anioł Pański na pewno nie jest Bogiem, ale przychodzi w imieniu Pana Boga. Jest Bożym kurierem przez którego Pan Bóg zbliża się do ludzi, by im oznajmić coś bardzo ważnego. A nikt nie wątpi, że to, z czym Anioł przyszedł do Maryi i Józefa, było na wagę zbawienia każdego człowieka. Codziennie zalewani jesteśmy mnóstwem różnych informacji, dobrych lub złych, prawdziwych lub kłamliwych, radosnych i smutnych. Wśród informacji znajdujemy takie, które są ważne, ale i takie, które nie są wcale ważne, nie mają żadnego znaczenia. Zdarza się, że w tym natłoku informacji skrywa się wiele nieprawdy. Jesteśmy na różny sposób manipulowani ciepłymi reklamami, *niusami*, poglądami tzw. osób i środowisk opiniotwórczych. Gubimy się pomiędzy różnymi portalami internetowymi. Potrzeba nam wyteżonej, krytycznej uwagi, potrzeba nam spokojnego namysłu, by nie łykać tego wszystkiego, jak leci. Maryja i Józef byli otwarci na Boże natchnienia, które otrzymywali przez Anioła. Dla nich znaczyło to najwięcej. Wielu z nas, codziennie odmawia tę piękną modlitwę jaką jest Anioł Pański: po przebudzeniu, w południe, przed snem. Chciejmy z tej pięknej modlitwy uczyć się prostej otwartości na Boże natchnienia, jak Maryja i Józef. **[prob.]**

Radość przygłuszona

W dzisiejszym Gościu Niedzielnym znajdziemy ciekawy artykuł poświęcony ikonom malowanym na deskach po skrzyniach z amunicją. Oczywiście chodzi o skrzynie po amunicji wykorzystanej na wojnie w Ukrainie. Skrzynie będące symbolem bólu i cierpienia, lęku i strachu, nawet śmierci tysięcy niewinnych osób. A na prostych deszczułkach namalowane postaci świętych; scena ukrzyżowania, wizerunek Matki Boskiej Bolesnej, Pana Jezusa. Autorzy tych swoistych ikon z dramatu wojny, z symbolu śmierci, chcieli wyprowadzić życie, z ciemności próbowali wydobyć światło. Już za dwa tygodnie usłyszymy słowa zwiastujące Boże Narodzenie: *Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło. Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele.* A już dzisiaj Kościół wzywa nas do radości: *Gaudete*, czyli radujcie się. Ta radość z powodu bliskości Pana Jezusa bywa na różny sposób przytłumiona a nawet przygłuszona hukiem wojennych armat i czołgów. Wprawdzie wszystko dzieje się jeszcze dość daleko, to żywe ślady tych smutnych zdarzeń są obecne pośród nas. Zresztą, wielu z nas, poprzez własne doświadczenia życiowe, zmaganie się z przeciwnościami, chorobami, nadmiarem pracy, też z trudem próbuje się przebić z ciemności do światła, z życiowej szarzyzny ku szczerzej świątecznej radości. A jednak, dzisiaj Kościół pragnie w nas obudzić i rozbudzić tę najprawdziwszą radość, jaka płynie z bliskości Pana Boga – prawdziwą radość na pustej skrzyni po amunicji. **[prob.]**

Pamiętaj, Boże, o Twoim Kościele

Nowy rok liturgiczny daje nam piękną okazję ku temu, by odnowić swoją wiarę w Kościół Chrystusowy. Chcemy na nowo spojrzeć na tajemnicę Kościoła, nie z pozycji obserwatora, krytyka, ale wzrokiem serca, oczami wiary. Więcej, oczami kogoś, kto Kościół kocha, a nawet nie potrafi się bez Niego obejść. Są ludzie, którym wydaje się, że Bóg zapomniał o swoim Kościele. Z czego wynika takie myślenie? Chyba z tego, że traktują Kościół wyłącznie jako arenę ludzkich rozgrywek, graczy i kibiców. Jako obiecującą drużynę, która mocno zawiodła. I nawet jeśli nie bardzo wiedzą do jakiej innej drużyny przystąpić, w tej, do której należą od chrztu nie chcą już uczestniczyć. Warto powiedzieć, że to nie my wybraliśmy Kościół, ale to Kościół nas wybrał. Niestety, tak wielu dzisiaj tego nie rozumie. Bóg pamięta o swoim Kościele; pamięta o mnie i o tobie, pamięta jak wielkim darem nas obdarował. Obdarował ciebie i twoje dzieci, nawet jeśli już o Nim nie chcą słyszeć. On o nich pamięta, pamięcią większą niż pamięć rodzonej matki. Izajasz pisze: *Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie.* Na początku tego Adwentu odnowmy w sobie to ważne przeświadczenie, że nasz najlepszy Ojciec nie zapomniał o swoim Kościele. Przecież to On zrodził Kościół w swoim umiłowanym Synu, dając Mu życie pod sercem Maryi. Ogarnijmy tą Bożą pamięcią najpierw siebie, swoje własne życie i swój własny dom. **[prob.]**

Jak było za dni Noego...

Czytając Ewangelię przypomniałem sobie opowiadanie pewnego człowieka, który ocalał w wielkiej powodzi. Jego ocaleniem było zdrowe drzewo, na które udało mu się wspiąć. Mocno się tego drzewa uchwycił i dzięki temu przeżył. Pod nim, jak tylko okiem sięgnąć, szalał żywioł, który porywał ze sobą wszystko co napotkał po drodze: zwierzęta, ludzi, dobytek, nawet całe domy. To ciekawe, że Ewangelia I Niedzieli Adwentu przywołuje historię potopu, który *przyszedł i pochłonał wszystkich*. Ocaleli tylko ci, którzy schronili się na drewnianej Arce. Ci przeżyli. Ta Ewangelia pokazuje samą istotę Adwentu, czasu oczekiwania na Boże Narodzenie. Żyjemy w czasach swoistego potopu; potopu dezinformacji, ludzkiej głupoty, strojącej się w pióra oświecenia, potopu pełzającej wojny na różnych frontach, gdzie ofiarami są młodzi i dzieci, dorośli i starcy. Już od kilku tygodni na wielu rynkach stoją rozświetlone choinki, które bynajmniej nie mają zwiastować przyjścia Chrystusa, ale otwarcie handlowego sezonu. To jeszcze jeden wymiar dzisiejszego potopu. Adwent to czas oczekiwania na przyjście Pana Jezusa. To oczekiwanie ma swoją przyszłość, ale również ma swoją teraźniejszość. A ta nasza teraźniejszość z Nim polega na tym, byśmy się Go mocno uchwycili, jak drzewa, byśmy w tej zmienności mocno przylgnęli do Jego osoby, do Jego krzyża. Byśmy, oczekując Jego przyjścia, dostrzegli już teraz Jego bliską, ocalającą obecność. Niech Adwent będzie czasem modlitwy i ukochania Rorat. [prob.]

Prawdziwy Król przed królem

W XIII w. mało znany malarz Duccio di Buoninsegna namalował piękne malowidło ukazujące Chrystusa stojącego przed Herodem.

Obecnie znajduje się ono w Sienie. Cały obraz utrzymany jest w mocnej czerwieni (kolor męki, ale i miłości). Herod siedzi w koronie, na tronie króla. Chrystus stoi przed nim, ma skrępowane ręce, w otoczeniu żołnierzy i uczonych w Piśmie, którzy Go gwałtownie oskarżali. Herod najpierw był przychylny Jezusowi, nawet bardzo się ucieszył na Jego widok, od dawna bowiem chciał Go ujrzeć. Jednak gdy widział jak Chrystus jest bezwzględnie oskarżany, wzgardził Nim, *na pośmiewisko kazał ubrać Go w lśniący płaszcz i odesłał do Piłata*. To wymowne malowidło pokazuje Króla prawdziwego, czyli Chrystusa, stojącego przed innym królem. Pan Jezus wydaje się być całkowicie bezradny wobec władzy ziemskiego króla. Ale tylko pozornie, bo to On, Chrystus jest prawdziwym Królem, jedynym Panem i władcą wszechświata. Sieneńskie malowidło w wymowny sposób pokazuje, że właściwie nie tylko król, ale każdy z nas może skrępować Chrystusa, prawdziwego Króla. Każdy z nas może odrzucić Jego władzę nad sobą, całą moc Jego łaski, miłości nad własnym życiem. Może odrzucić Jego panowanie nad sobą, ubierając Go w różne zmyślane szaty i wyobrażenia. Jak wielu odrzuca Chrystusa stworzonego według własnych wyobrażeń, nie takiego, jakim jest naprawdę. Odrzucenie Jego panowania zawsze wiąże się ze zgodą na panowanie innego, nawet szatana. **[prob.]**

Bądź wytrwałym

Już od samego dzieciństwa mądrzy ludzie: rodzice, nauczyciele, zachęcali nas do wytrwałości: *Musisz być wytrwałym w tym co robisz*. Słyszają to dzieci, które wykonują trudne zadania domowe, które uczą się gry na instrumentach muzycznych. Jak wiele czasu trzeba poświęcać na ćwiczenia. Wytrwałość znaczy w życiu bardzo wiele. W małżeństwie, w kapłaństwie, w realizacji różnych celów życiowych. Bez wytrwałości trudno cokolwiek osiągnąć. Pracodawcy narzekają na młodych, którzy po kilku

dniach uciekają z podjętej pracy. Młodzi księża, kilka lat po święceniach, w zderzeniu z rzeczywistością, porzucają podjęte życiowe zobowiązania. Tak wiele słyszymy o nietrwałych małżeństwach, rozpadających się z dowolnego powodu. Wytrwałość nie jest ostatnią deską ratunku, jest raczej tą cechą człowieka, która pomaga mu osiągać najpiękniejsze cele, mimo pojawiających się w życiu trudności. Człowiek wytrwały to nie jest istota nieczuła; tak jak każdy przeżywa ból, cierpienie, doświadcza różnych przeciwności i trudności życiowych, i rozczarowań. To wszystko jednak nie zmienia kierunku jego życia, nie załamuje się, dalej dąży do obranego celu. W tym dążeniu pomaga mu jego wytrwałość. Ktoś powiedział, że *wytrwałość i milczenie to największe cnoty człowieka*. Chyba najwyraźniej widzimy to w życiu Matki Najświętszej, wytrwałej i milczącej, także w życiu wielu świętych i błogosławionych. Oznacza to, że wytrwałość człowieka zakotwiczona w zaufaniu Panu Bogu potrafi przenosić całe góry trudności. **[prob.]**

Kościół parafialny

Dzisiaj kolejna rocznica konsekracji naszego parafialnego kościoła. Na przyszłorocznym kalendarzu dekanalnym tym razem zostały zamieszczone stare zdjęcia, pokazujące bardzo odległe czasy. Przeważnie czarnobiałe. Można dostrzec nieco inny układ przestrzenny, który jeszcze wielu starszych pamięta. A co dopiero gdybyśmy mogli wszystko poznać tak, jak to było przed 800 laty. Wymowny jest autobus, stojący w bliskości kościoła św. Anny, ale to również lata około wojenne. Tylko nasza wyobraźnia może nam podpowiedzieć jak wyglądało życie chrześcijan zamieszkujących te tereny. A i tak byśmy się w wielu aspektach tej historycznej rzeczywistości rozminęli z prawdą. Owszem, została ona zapisana w wielu przekazach historycznych. Wydana przed laty monografia historyczna nosi

wymowny tytuł: Opowieść o „Domu Bożym”. Możemy tam znaleźć wiele ciekawych wiadomości dotyczących życia parafialnego w różnych jego wymiarach. Teraz my tworzymy historię tej wspólnoty, osobiście, z naszymi rodzinami. W tym Domu Bożym odnajdujemy swój dom; tu otwieramy się na słowo Boże, tu karmimy się Jego sakramentami. W tej świątyni spotykamy się z Bogiem, tu stajemy przed Jego miłosierdziem, z całą prawdą naszego życia, która czasami bywa bardzo trudna i powikłana. Dzisiaj, w kolejną rocznicę konsekracji, pragnę najserdeczniej podziękować wszystkim, którzy tu odnajdują swój dom, tu się modlą, tu przemieniają swoje życie, mocą łaski, i o ten dom na różny sposób się troszczą, jak o swój. [prob.]

Nikt nie będzie zbawiony sam

Benedykt XVI pisze: *Nikt nie żyje sam. Nikt nie grzeszy sam. Nikt nie będzie zbawiony sam.* Na tym świecie nikt z ludzi nie jest samotną wyspą, odizolowaną od innych, zamkniętą w samej sobie. Nawet jeśli czasami nam się wydaje, że tak jest, że mamy do czynienia z istotą totalnie zamkniętą. Między ludźmi zawsze istnieje jakaś komunika poprzez wielorakie współzależności: rodzinne, szkolne, zawodowe, i inne. Dotyczy to również naszego zbawienia. Dzisiaj Ewangelia pokazuje, że zbawienie to dokonuje się przez wspólnotę życia z Chrystusem. *Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu* – takie słowa usłyszał Zacheusz, bogaty, zwierzchnik celników. Wszedł na drzewo, był ciekawy Jezusa. Decydując się na to nie spodziewał się, że otrzyma aż tyle. Bo łaska zbawienia zawsze przekracza nasze oczekiwania i wyobrażenia. Oznacza wejście Boga w nasze życie, i otwarcie się na Niego. Zbawienie znaczy również bycie z Bogiem w wieczności. *Nikt nie będzie zbawiony sam* – w tym tygodniu możemy przyjść z pomocą tym, którzy bardzo potrzebują zbawienia, przez naszą modlitwę. Być może za życia nie byli

zbyt ciekawi Pana Jezusa, może zlekceważyli dar Jego zbawczej bliskości; w Kościele, w sakramentach świętych, w modlitwie, w otwarciu na Jego słowo. Może w pogoni życiowej zaniedbali sprawy Boże, troskę o własne zbawienie. Chcemy im pomóc, bo teraz już znikąd takiej pomocy nie dostaną. Niech w tym pięknym dziele pomagania zmarłym pomogą nam modlitwy z ostatniej strony tego Listu. [prob.]

List osiemsetny... do Parafian

Tak, numer tego Listu, jak widać wyżej, to liczba 800. Mniej więcej tyle ile istnieje nasza szacowna parafia. Tyle, że List do Parafian pojawia się co tydzień, a nasza parafia liczy sobie już osiemset lat. Można by tu powiedzieć: *Jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień*. Warto tu dodać, że dosłowne tłumaczenie brzmi: *jak tysiące lat*, czyli jeden dzień jak tysiące lat, a tysiące lat jak jeden dzień. Wiemy, że nie chodzi tu o jakiś przelicznik matematyczny, ale bardziej teologiczny. To co się dzieje w ciągu bardzo długiego okresu dla Boga jest jakby się wydarzyło w ciągu jednego dnia. Zresztą, powiedzmy sami, gdy czasami spoglądamy wstecz, mówimy: ten czas tak szybko przeleciał, wydaje się, że to czy tamto, było wczoraj. Czas teologiczny mierzy się inaczej. To czas naszego zbawienia, naszych upadków i czas Bożej łaski. Nieraz człowiek długie lata błądzi, trwa w ciężkim grzechu, nie zna innego świata, nawet próbuje sobie budować nowy świat, a tu nagle przeżywa jakieś olśnienie, nawrócenie, i wszystko w jednym momencie się zmienia. To co było przedtem, nawet jeśli trwało to bardzo długo, nagle odchodzi, zaczyna się zupełnie nowe, jak w życiu św. Pawła, przez lata Szawła. To co staramy się pisać w naszym Liście zapewne nie jest ponadczasowe, ale jest jakimś światłem dla naszej codzienności, w kolejnym tygodniu. Cieszymy się, że

niektórzy czekają na ten List, na modlitwy, które w nim odnajdują, rozważania, nad którymi rozmyślają. Dziękujemy za to Wasze oczekiwanie. [prob.]

Trwaj w tym, czego się nauczyłeś

Dzisiaj św. Paweł Apostoł zwraca się do Tymoteusza, swojego ucznia, zachęcając go do trwania w tym, czego się nauczył od niego. A nauka jaką Tymoteusz otrzymał od Pawła nie była prywatnym przekazem osobistych zapatrywań Apostoła, ale była żywym świadectwem tego, czego Paweł doświadczył, zwłaszcza pod Damaszkiem. A wiemy, że tam objawił mu się sam Chrystus: *Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” „Kto jesteś Panie?” – powiedział. A On: „Ja jestem Jezus. Można więc powiedzieć, że Paweł znał Pana Jezusa z samego źródła, czyli od Niego samego: Kto jesteś Panie? Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz.* Warto też dodać, że Paweł był gorliwym faryzeuszem, a więc znał dobrze Pisma, które zapowiadały Mesjasza. Nie potrafił jednak uznać, że jest nim Chrystus, jedyny Nauczyciel i Zbawiciel. Tak było aż do momentu olśnienia i nawrócenia, jakie miało miejsce pod Damaszkiem. I to wszystko Paweł starał się Tymoteuszowi przekazać, i zachęcał go usilnie, by w tej nauce trwał. A co z nami? Trwanie w wierze jest także naszym zadaniem życiowym. Opiera się ono na naszej znajomości Pana Jezusa, a właściwie na naszej przyjaźni z Nim. Otrzymaliśmy podstawy wiary od rodziców, przez katechezę, umacniamy ją przez słuchanie słowa Bożego, przez życie sakramentalne. Nasza wiara najbardziej umacnia się przez Komunię Świętą i przez dar miłosierdzia.

[prob.]